Rok XI. WARSZAWA, 17 MAJA 1931 ROKU Nr. 20

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

PURPUROWA NIĆ NASZEJ TRADYCJI

Na kilka lat przed wojną powstał „Związek Strzelecki". Kilka lat przed wojną światową rozpoczęło się odrodzenie myśli wojskowej w społeczeństwie polskiem. W r. 1908 powstał Związek Walki Czynnej, w r. 1910 Związek Strzelecki i bratnie Drużyny Strzeleckie. Lecz fundamenty tych organizacyj, podstawy ich psychiczne sięgają podstaw duszy polskiej, a w przestrzeni czasu opierają się o walki powstańcze, o insurekcję kościuszkowską, o powstanie listopadowe i wreszcie powstanie styczniowe. Z tych samych drgnień serca wyrosły, z tych samych pragnień i dążeń.

Szczególnie mocno związany jest nasz ruch wojskowy przedwojenny z powstaniem styczniowem. Z doświadczeń realnych Komendanta Józefa Piłsudskiego w latach 1904 — 1906, z rozmyślań nad genezą, przebiegiem, zaletami i wadami 1863 roku powstały szkoły wojskowe strzeleckie. Dzisiaj ruch strzelecki szersze daleko zatoczył kręgi, większe sobie postawił zadania. Jest to zupełnie naturalne. Najpierw wywalczyć sobie trzeba było niepodległość, teraz umocnić ją trzeba przedewszystkiem w sercach własnych i scementować całe społeczeństwo jedną ideą — ideą państwowości.

Dwie zatem drogi rysują się dla pracy strzeleckiej. Drogi wskazane właśnie przez starą przedwojenną tradycję służby wojskowej, i przez młodą, dziesięć lat zaledwie liczącą, tradycję służby obywatelskiej.

Tradycję wojskową, wojenną, nawiązaliśmy w pamiętnym sierpniu 1914 roku. Legjony Polskie powstały 14 sierpnia 1914 r. Walki w Miechowskiem, bitwę kielecką 12 sierpnia i nawet potyczki w dniach następnych, toczyliśmy z wojskami rosyjskiemi jako powstańcy. Konieczne jest wyzyskanie tych momentów tradycji w dzisiejszem życiu oddziałów strzeleckich. Słuszny jest pomysł dania poszczególnym oddziałom Związku za patronów bohaterów walk o niepodległość, związanych regjonalnie z danymi oddziałami. Wytworzy to tę konieczną dla pracy wychowawczej więź przeszłości z teraźniejszością, z drugiej strony wielkie usługi odda myśli polskiej, szczególnie na Ziemiach Wschodnich.

Legjony przecież były emanacją organizacji strzeleckich, były ich kwiatem i owocem. Do zbrojnej walki przygotowywał się przedwojenny strzelec Piłsudskiego, w myśl wskazówek Komendanta, który w r. 1914 pisał: „Jedynie miecz waży dziś coś na szali losów narodów. Naród, który chciałby przymknąć oczy na tę oczywistość, przekreśliłby bezpowrotnie swą przyszłość". Tradycja służby wojskowej, służby żołnierskiej, jest dla nas jasną. Jest to jedna droga pracy w Związku Strzeleckim.

Wspomniałem jednak już i o drugim, równoległym dziale służby strzeleckiej. Dziale, który dopiero w wolnem państwie może mieć zastosowanie. Dziale pracy obywatelskiej. Nie jest on tak daleki od pracy wojskowej. Owszem, zamyka nawet w sobie tamtą. Jest tamtej pokojowem uzupełnieniem. I znowu muszę sięgnąć po przykład do 1863 r., w którym służba cywilna, jej organizacja tajna odegrała tak wielką i wybitną rolę. Niepodobna pomyśleć, aby powstanie, aby działanie oddziałów zbrojnych, mogło się tak długo utrzymać bez opieki społeczeństwa, bez mrówczej, cichej pracy organizacji cywilnej. A ta organizacja była właśnie funkcją państwową, była tajną administracją, opartą na sile moralnego autorytetu. Dyktatora Romualda Traugutta wychował nam przecież powstańczy wojewoda poleski — Apolinary Hofmajster.

Dalekie są tradycje „Strzelca". Rok 1908, 1910, 1914, są tylko echem lat powstańczych. W pracy naszej dzisiejszej pamiętać o tem należy, gdyż nić tradycji, z której się wywodzimy, jest naszą dumą — legitymacją w pracy nad budową państwowej myśli polskiej.

Roman Horoszkiewicz.

BARWNA WSTĘGA DZIEJÓW SZERMIERZA WOLNOŚCI

„KRWAWA GWIAZDA OSTROŁĘKI"... „LEW LECHISTANU"... GEN. JÓZEF BEM.

Pamięć o bitwie ostrołęckiej, której stulecie przypada 25 maja r. b., związana będzie na zawsze z postacią Józefa Bema, który w boju tym, dowodząc baterją lekkokonną gwardji, odegrał decydującą bodaj rolę.

Dlatego też, w przeddzień uroczystości ostrołęckich, jakie się odbędą w rocznicę i na polach pamiętnej bitwy, należy wspomnieć choćby w kilku słowach o życiu tego bohaterskiego wodza, niestrudzonego szermierza wolności swojej epoki.

Józef Bem, pochodzący ze starego pomorskiego rodu, spokrewnionego niegdyś z węgierską rodziną hr. de Cosban, urodził się w marcu 1794 roku pod Tarnowem. Po ukończeniu szkół krakowskich wstąpił w r. 1809 do armji księstwa Warszawskiego, z którą jako oficer artylerji brał zaszczytny udział w ówczesnej kampanji austrjackiej oraz w moskiewskiej 1812 roku. W roku 1827 jako kapitan artylerji wojsk Król. Kongresowego zostaje usunięty z armji przez W. Ks. Konstantego za swe wolnościowe przekonania. Wraca do niej dopiero w dzień bitwy grochowskiej i otrzymuje wtedy dowództwo baterji lekkokonnej gwardji.

Na czele tej baterji przyczynia się pod Iganiami do zwycięstwa nad wrogiem, torując swym ogniem drogę piechocie. Awansowany na podpułkownika, bierze pamiętny udział w ostrołęckim boju, gdzie świetną szarżą swej baterji na grenadjerów ks. Szachowskiego powstrzymuje ogniem swych dział ataki rosyjskie na most na Narwi, ratując tem od pogromu resztki armji polskiej i ułatwiając jej odwrót. Na polu tej bitwy otrzymuje szlify pułkownika i złoty krzyż „Virtuti Militari" (znajdujący się obecnie w muzeum m. Tarnowa). Staje się wtedy Bem bohaterem Narodu, na Węgrzech zaś nazywają go „krwawą gwiazdą Ostrołęki".

Podczas oblężenia Warszawy przez Paskiewicza, już jako generał oraz wódz całej polskiej artylerji, daje Bem raz jeszcze nowe dowody swego wielkiego męstwa, gdy w dniach 6 i 7 września, osłaniając stolicę od szturmów rosyjskich, zadał wrogowi olbrzymie straty, sięgające 10 tys. zabitych i rannych.

Po upadku Warszawy, widząc sprawę powstania straconą, nie przyjął ofiarowanego mu naczelnego dowództwa i opuścił kraj. Przez lat kilkanaście tułał się na obczyźnie, biorąc żywy udział w ruchach wolnościowych, jakiemi wówczas kraje Europy były objęte.

Na widownię dziejową wysunął się ponownie w r. 1848, gdy powiew rewolucji ogarnął kraje monarchji Habsburgów. Na czele garści powstańców broni Bem dzielnie rewolucyjnego Wiednia przed przeważającymi siłami wojsk cesarskich. Po zdobyciu zaś przez nie stolicy naddunajskiej przedziera się na Węgry, gdzie bierze udział w powstaniu 1848/49 roku.

Zabłysnął wtedy niezwykłym talentem wodza. Dowodząc początkowo jedną z armij węgierskich, na czele szczupłych sił rozgromił kolejno w bitwach pod Czraczą, Zsibo, Dejżem, Betlen, Tylnicą, Galfalwą i Szegeswarem poszczególnych generałów austrjackich, których siły łączne czterokroć były liczniejsze. W ciągu 2-ch miesięcy tej wspaniałej kampanji, przypominającej zwycięstwa napoleońskie, uwolnił Bem cały Siedmiogród od wroga. Rząd węgierski w imieniu wdzięcznego narodu obdarzył Bema gwiazdą orderową, ozdobioną najpiękniejszym djamentem, wyjętym z korony św. Stefana, na miejsce którego wstawiono blaszkę z nazwiskiem: Józef Bem.

Niestety Węgrzy również, ratując swe powstanie, zbyt późno powierzyli naczelne dowództwo Bemowi. Gdy ten je obejmował, już 140 tys. rosyjskiego żołnierza, przybyłego na pomoc cesarzowi, biło się na Węgrzech. W krwawej bitwie pod Temeswarem przez cały dzień powstrzymywał Bem dwukrotną przewagę połączonych wrogów. Ranny jednak w głowę odłamkiem pocisku, zmuszony był opuścić pole bitwy. Węgrzy ponieśli klęskę.

Po upadku powstania węgierskiego uszedł Bem do gościnnej Turcji. Tutaj przyjął islam, aby pod imieniem Murada-Paszy zostać polnym marszałkiem armji tureckiej, którą zaczął organizować w oczekiwaniu przyszłej wojny z Rosją. Gdy jednak Austrja i Rosja zażądały internowania Bema, rząd turecki za słaby jeszcze, by się temu przeciwstawić, pozwolił mu zamieszkać w Aleppo, w Syrji.

Ziemia ta była ostatnią, która ujrzała jeszcze orężny czyn „starego lwa Lechistanu", którę to nazwę nosił Bem w Turcji. Na krótko przed śmiercią jego, rozbójnicze plemiona arabskie otoczyły Aleppo w celu rabunku i rzezi chrześcjan. Bem pełen jeszcze wewnętrznego zapału, sam objął dowództwo nad załogą miasta i ogniem swej ulubionej artylerji rozgromił zupełnie arabów pod Dżebel-el-Irem.

W grudniu 1850, nie doczekawszy wojny krymskiej, która tak wiele nadziei wróżyła sercom polskim, dokonał Bem swego burzliwego i rycerskiego żywota, podczas którego w ogniu polskich armat i w błysku szabel węgierskich huzarów okrył nieśmiertelną sławą swe i Polski imię na obczyźnie.

Wdzięczny naród węgierski, czcząc pamięć „najdroższego klejnotu swej korony", postawił mu pomnik w Maros-Vasarhely (obecnie Targul Mures), który niestety w r. 1918 uszkodzili rumuni, a który obecnie oddany ma być Polsce — ojczyźnie Bohatera.

Przed dwoma laty śmiertelne jego szczątki, wydobyte z pod cienia palm i cyprysów dalekiej ziemi syryjskiej, sprowadzone zostały na rozkaz Pierwszego Marszałka Polski do kraju, by spocząć w rodzinnej tarnowskiej ziemi.

Wacław Paluszyński.

UTAJONY SPRAWCA RADOŚCI ŻYCIA—ZDROWIE

Niedawno, na łamach tego pisma, powiedziała ob. Kudelska, że każdy ma przyjaciół, których kocha więcej i mocniej, niż innych ludzi.

Nie ulega kwestji, że każdy z nas ma jednego przyjaciela, którego kocha bardziej, niż innych i że tym przyjacielem jest zdrowie.

Nawet weszło w nasze przyzwyczajenie, gdy komuś dobrze życzymy, przesyłać mu *pozdrowienia*, albo żegnając się z nim mówić — *„bądź zdrów"*. Rosjanie nawet na powitanie mówią to samo, a i u nas zresztą nieraz po przywitaniu pierwszemi słowami są — *„jakże zdróweczko?"*

Używamy jednak tych słów ot tak automatycznie, nie zastanawiając się nad tem, co znaczą. Może dlatego, że tak jest i ze zdrowiem, z tym naszym najdroższym przyjacielem — kiedy jest z nami, nie zdajemy sobie sprawy z tego, że jest. Nie myślimy o tem przyjacielu, nie zastanawiamy się nad tem, czem jest dla nas jego przyjaźń. Zato, gdy nas opuszcza, zaczynamy gorąco tęsknić do niego. A czyż nie jest tak z każdą wogóle rzeczą, która jest dla nas czemś dobrem?

Zastanówmy się nad tem, skąd to pochodzi.

Otóż wiemy doskonale, że w naszem pojęciu być zdrowym znaczy to samo, co czuć się dobrze, względnie nie czuć, że coś boli. Ale tak nie jest, bo przecież można być chorym, a może nic nie boleć, można czuć się dobrze nawet w chorobie, a nawet lepiej, niż przedtem w zdrowiu.

Człowiek zdrowy wcale się nie „czuje", nawet nie myśli o „czuciu się". To właśnie tak, jak wówczas, gdy to, czego najgoręcej pragnęliśmy przyszło do nas, weszło w nas, zlało się z nami, przestało być czemś, co tak lub inaczej nazywa się. Ot poprostu jest nierozłączne z każdą chwilą życia naszego.

Właściwie jedynym objawem tego, że nasz przyjaciel jest z nami, gości w nas — *to radość.*

Gdy jest on w nas — odczuwamy radosną swobodę wszelkiego przeżywania.

Zdrowie pobudza nas do zachłannego wprost przeżywania, do życia aż „do dna".

Zdrowie — to radość życia w pełni.

Organizm nasz jest tak zbudowany, że radość przeżywania, prawdziwego, pełnego, przenika go całkowicie, aż do najdrobniejszej cząsteczki — komórki. Prawdziwa radość jest odczuwana wówczas przez każdą komórkę naszego ciała, niezależnie, czy to właśnie na nią pierwszą i bezpośrednio spadło to szczęście.

Są ludzie, którzy przypuszczają, że tylko pewne komórki naszego ciała są przeznaczone dla radości, że wystarczy je nacieszyć, aby wszystkie inne również cieszyły się, aby radość zapanowała w całem naszem ciele. Czy nie tak myślą, naprzykład, obżartuch, czy pijak? Ogromnie się mylą, bo wówczas gdy pewne komórki niby się cieszą, inne się smucą i to smucą się coraz bardziej, aż wreszcie z tego smutku chorują.

A my przeważnie nic z tego nie rozumiemy, jak dzieci szukamy małej, krótkiej radości. Liczymy, jak dzieci, że gdy zepsujemy tę zabawkę - zdrowie, to otrzymamy w prezencie nową. Często nas aż „korci" prędzej zepsuć tę zabawkę. I również często, jak dzieci, co nie otrzymują nowej zabawki i bawią się starą, połamaną, pokaleczoną, tak w niszczonem zdrowiu szukamy jeszcze radości.

Lecz nasz przyjaciel-zdrowie, raz wypędzony nie wraca, a gdy, w najlepszym razie, jeszcze nas odwiedzi, to jednak już jest nie ten, nieraz poznać w nim trudno pierwszego.

Często systematycznie wprost wypędzamy z siebie tego naszego przyjaciela, pierwszego i najlepszego, zastępujemy go innym, mniej wartościowym i tak bez końca, aż do chwili, gdy pozostawia nas ostatni, który już nic nie jest nam w stanie dać. Wówczas wróg jego i nasz rozgości się w nas na dobre, aż wreszcie dokona swego. Tak z niemądrym rozprawia się choroba, którą sam przywołał.

Jak zachować przyjaźń, tego najdroższego naszego przyjaciela — zdrowie i to, co nam daje — radość, o tem potem.

Dr. L. Kowarski.

JAK CZYŚCIĆ BROŃ NIE NISZCZĄC JEJ

Czyszczenie broni ma do spełnienia cały szereg poważnych zadań. Musi ono usunąć wszystkie te czynniki, które powodują niszczenie broni i, powstają bądź przy jej przechowywaniu, bądź przy jej użyciu. A że czynniki te są natury chemicznej, jasnem jest więc, że do zwalczania ich używać należy środków chemicznych, a nie „szorowania".

Zastanówmy się jakiemi rozporządzamy środkami do usuwania tych szkodliwych wpływów na broń. W pierwszym rzędzie będą to: smar, szmatki, pakuły i wycior. O szmatkach, pakułach i wyciorze niewiele da się powiedzieć: służą one raczej do mechaniki czyszczenia, podczas gdy właściwym czyszczącym materjałem jest smar.

Konstrukcje żelazne jak mosty, wagony kolejowe np. pomalowane są przeważnie czerwoną farbą ochronną, ściśle przylegającą do metalu i niedopuszczającą dostępu tlenu i wilgoci powietrza bezpośrednio do metalu, chroniąc je w ten sposób od rdzewienia. Tak samo należy taką ochronną warstwą powlekać przechowywaną broń. Nie robimy tego przy pomocy farby, gdyż to się nieda, lecz pokrywamy broń warstwą łatwego do usunięcia smaru. Smar daje się rozprowadzić równomierną warstwą po powierzchni metalowych części broni i, przylegając do nich szczelnie, izoluje je od wpływów atmosferycznych, a w razie potrzeby łatwo daje się usunąć.

Łatwo zrozumieć, że broń najbardziej zużywa się przy używaniu jej t. zn. przy strzelaniu, ponieważ pozostałe w lufie osady prochowe i ze spłonki, wyżerają energicznie metal powodując tworzenie się rdzy. Zadaniem więc czyszczenia będzie usunięcie tych

kwaśnych osadów. Nigdy tego nie osiągnie się całkowicie jedynie drogą mechanicznego czyszczenia pakułami i wyciorami choćby broń po czyszczeniu „błyszczała jak szkło". Lufa bowiem w swym przewodzie posiada szczerby i wgłębienia niedostrzegalne dla oka, lecz zupełnie dostrzegalne do zatrzymania się w nich osadów prochowych niszczących broń. Pakuły do miejsc tych nie docierają, aby więc osady te unieszkodliwić należy użyć środka chemicznego, którytby uczynił je nieszkodliwemi. Tu znów zaczyna się rola smaru.

Ażeby zrozumieć jego działanie, weźmy przykład z życia codziennego. Mamy w szklance silny jakiś kwas, np. znaną chyba każdemu esencję octową. Wlewamy do niej ług. Na dnie szklanki zaczyna się tworzyć osad, a mieszanina traci coraz bardziej swój kwaśny charakter. Zupełnie tak samo działa smar. W skład jego wchodzą czynniki, które — nieszkodliwe zupełnie dla metalu lufy — zobojętniają, jak to się mówi, kwaśne składniki pozostałości prochowych. i tworzą wraz z nimi nieszkodliwe dla lufy osady, dające się łatwo usunąć razem ze smarem.

Z drugiej strony smar, będąc ciałem płynnem lub półpłynnem łatwiej dociera do wszelkich szczelin przewodu lufy, gdzie gromadzą się osady prochowe i ułatwia ich usunięcie bądź to rozpuszczając je w sobie, bądź też oblepiając cząsteczki rdzy, przez co usunięcie ich jest łatwiejsze. Wiadomo przecież, że brud łatwiej schodzi z rąk przy użyciu mydła, które cząsteczki jego otacza, niż przez jaknajenergiczniejsze choćby tarcie samą wodą lub suchą szmatką. W podobny do mydła sposób działa też i smar.

Usuwanie osadów miedziowo-niklowych z przewodu lufy także odbyć się może tylko drogą chemiczną dzięki specjalnym składnikom smaru, a nie drogą mechanicznego „szorowania". Osady te ściśle przylegają do przewodu lufy lecz w pewnych tylko miejscach, a bardzo energiczne mechaniczne czyszczenie wyciorem tyleż zdarłoby stali z lufy co i osadów. A przez to zacierają się gwinty i sama lufa niszczy się. Smary natomiast posiadają własności oblepiania cząsteczek osadów co ułatwia ich usunięcie. Z drugiej strony pewne składniki smaru rozpuszczają w sobie miedź i nikiel osadu, nie naruszając zupełnie stali lufy. Niestety, usunięcie w ten sposób osadów miedziowo-niklowych nie jest całkowite, zawsze jednak jest daleko racjonalniejsze i doskonalsze od smarowania lufy na sucho. Usuwanie tych osadów przez smar, acz niekompletne, jest jednak dla strzelców zupełnie wystarczające. Istnieją zresztą specjalne metody usuwania zaniklowania lufy drogą chemiczną; są one jednak zbył kłopotliwe i długotrwałe by je polecać. Istnieją gotowe środki chemiczne do tego celu (np. Vigitin) są one jednak drogie a działanie ich nie dużo jest lepsze od zwykłego smaru. Należy przytem przestrzedz Czytelnika przed bezkrytycznem stosowaniem niektórych środków zagranicznych jak np. wełny stalowej, która mimo szumnej reklamy, stanowczo jest szkodliwa dla broni. Powtarzam, smar tu wystarczy, zwłaszcza smar dobry.

Zaołowienia luf broni małokalibrowej równie nie da się usunąć drogą mechanicznego czyszczenia. Przeciwnie energiczne czyszczenie lufy może spowodować tylko rozpłaszczenie się warstwy ołowiu, jej rozmazanie po całym przewodzie i tem silniejsze jej przyleganie. Smar pomaga tu częściowo tylko, w mniejszym stopniu niż przy osadach miedzio-niklowych. Dla usunięcia całkowitego ołowiu konieczne jest stosowanie sposobu chemicznego ściśle t. j. roztworu ługu. Dokładny opis metody postępowania i korzyści z niej wynikające znajdzie Czytelnik w artykule moim umieszczonym w „Przeglądzie Strzeleckim i Łucznym" Nr. 7—8 z roku 1929.

Inż. D. Smoleński.

NA LINOTYPIE I FALI RADJOWEJ.

OD REFLEKSYJ NAD PLUCIEM DO MOTORU RAKIETOWEGO

Zapewne, Drogi Czytelniku, już nieraz w swojem życiu z siłą i zamaszystością splunąłeś przed siebie. Wprawdzie nie należy tego pochwalać ze stanowiska dobrych form towarzyskich, jednak zdarza się taki incydent i najlepiej wychowanemu obywatelowi. Ten niezbyt estetyczny proces fizjologiczny nasuwa fizykowi pewne refleksje. Bowiem fizyk jest to człowiek, który chodzi po świecie z otwartemi oczyma i interesuje się nawet tem, jak ktoś spluwa. Otóż widziany przez szkiełko fizyka cały ten proces wygląda mniej więcej tak: z jednej strony człowiek eksplozyjnie wyrzucający z siebie snop wilgotnej materji, z drugiej kilka gramów plwociny, oddalających się z prędkością kilkudziesięciu centymetrów na sekundę od ciemnych czeluści ust.

Coś tu istotnie przypomina armatę, strzelbę, fuzję, albo też — to najlepsze porównanie — wiatrówkę. Tak samo bowiem, jak przy wiatrówce siłą pędną jest tu nagle wyrzucone, pierwotnie nieco ścieśnione, a następnie nagle rozprężające się powietrze. Przy wszystkich rodzajach broni palnej siłę wyrzucenia pocisku odczuwamy sami w chwili wystrzału. Wyraźnie czujemy uderzenie kolby o nasze ramię, a pochodzi to stąd, że siła eksplozyjna działa nietylko na pocisk, ale i na samą kolbę. Siła ta może nawet być tak wielka, że rzuci nas wstecz. Nastąpi to zwłaszcza wtedy, jeśli niezręcznie operujemy naszym aparatem wojennym.

Czyżby również przy pluciu działała taka siła odrzutu? Istotnie! Jest ona jednak odpowiednio do siły wyrzucenia plwociny bardzo mała. W każdym bądź razie — istnieje, a gdybyśmy sobie na bardzo skrupulatnie wyfroterowanej i wyglansowanej podłodze usiedli na lekkim wózeczku — bardzo lekkim — i w do-

datku zaopatrzonym w idealnie wypolerowane kółka i zaczęli z gorliwością niezwykłą pluć przed siebie na wyglansowaną podłogę, to moglibyśmy się dosłownie „przepluć" z jednej strony sali na drugą. Pod wpływem siły odrzutu nasz wózek poruszałby się w przeciwnym kierunku od siły plucia. Oczywiście nasze doświadczenie zgóry zdane jest na niepowodzenie, gdyż tarcie o podłogę zawsze przewyższa ową siłę odrzutu plwociny i poprostu tak idealnie gładkiej podłogi i tak doskonale naoliwionych i wypolerowanych kół na świecie niema. Gdybyśmy jednak umieścili na naszym wózku karabin maszynowy, wypluwający pociski z nieco większą siłą, sprawa przedstawiałaby się już inaczej. Nasz wózek ruszyłby z miejsca! Uzyskalibyśmy więc oryginalny „samochód", poruszany bez benzyny, „tramwaj" niepotrzebujący prądu elektrycznego.

Zdziwi się zapewne Zacny Czytelnik w jakim celu zastanawiamy się tak szeroko nad siłą plucia i wystrzałów. Chyba żaden technik nie zbuduje z karabinu maszynowego motoru do pędzenia naszych wozów i samolotów!

A jednak mylisz się Szanowny Obywatelu. Taki motor „karabinowy" rzeczywiście już istnieje i to nietylko jeden, ale nawet kilka typów tego rodzaju niezwykłych aparatów „pędzących". Nie nazywamy ich jednak motorami karabinowemi, lecz rakietowemi, gdyż na tej samej zasadzie poruszają się rakiety tak popularne z fajerwerków urządzanych w czasie zabaw ludowych.

Tym właśnie motorom rakietowym uśmiecha się przyszłość techniczna.

Pisaliśmy niedawno o tem, że niedaleki jest czas kiedy dla odkrywców i śmiałych podróżników poznana już dokładnie ziemia przestanie być ciekawym przedmiotem badań. Grozi nam wtedy zmora bezdennej nudy, nieszczęśliwy los ludzi pozbawionych celu. Atoli nie na to obdarzeni jesteśmy półtorakilogramowym rozumem, aby go w naszej czaszcze mózgowej rzetelnie zakonserwować i spokojnie odpoczywać na laurach dotychczas zdobytych. Wyruszymy w przestrzeń wszechświata i spojrzymy na naszą małą ziemię z perspektywy nieco dalszej. Do osiągnięcia tego właśnie celu dopomoże nam motor rakietowy. Odznacza się on bowiem tą cudowną własnością, że działa niezależnie od tego gdzie się znajduje. Poruszy wehikułem naszym nawet w przestrzeni wszechświata, daleko od ziemi, gdzie niema powietrza, ani też żadnej podstawy, po której mogłyby się toczyć koła zwykłych wozów.

Jeszcze jedna okoliczność jest niesłychanie ważna. Dla motoru rakietowego niema żadnej granicy szybkości. Najbardziej fantastyczne szybkości dają się zapomocą niego osiągnąć. I dlatego właśnie na powierzchni ziemi najprawdopodobniej nigdy nie będziemy korzystali z motoru rakietowego, gdyż szczupłe rozmiary naszego świata uniemożliwiają wykorzystanie potwornych prędkości kilku tysięcy kilometrów na godzinę. Siłą rzeczy i popędu rakietowego zostaniemy wyrzuceni poza nawias naszego ziemskiego widnokręgu.

Przeżywamy obecnie niesłychanie ciekawą epokę. Oto w Niemczech, Francji i Ameryce buduje się pierwsze próbne rakiety, które rozpoczynają podbój pozaziemskich regjonów. Wyniki, jak na początek, są imponujące.

Niedawno zademonstrował w Niemczech inżynier Tiling modele rakiet swego pomysłu, poruszające się automatycznie pod wpływem siły odrzutu gazów prochowych. Rakiety jego uzyskały niesłychaną prędkość 1000 kilometrów na godzinę i poruszając się z przyśpieszeniem 40 metrów na sekundę wzbiły się na wysokość 2000 metrów. Z chwilą gdy motor rakietowy przestaje działać rozkłada się po bokach rakiety para skrzydeł, dzięki którym niezwykły aparat opada powoli lotem ślizgowym. Najciekawszą jest może okoliczność, że wśród aparatów używanych do doświadczeń znajdował się model rakiety pasażerskiej. Tiling demonstrował swe rakiety niedaleko od Osnabrück nad brzegiem Dümmersee.

Specjalne lotnisko rakietowe zostało już zbudowane w Berlinie i znajduje się pod kierownictwem inż. Nobla. Również i tam osiągnięto ciekawe wyniki. Inżynierowie niemieccy utrzymują, że budowa rakiety pasażerskiej nie przedstawia już obecnie żadnych trudności zasadniczych i zależna jest li tylko od uzyskania odpowiednich funduszów. Obecnie rakietowcy jako najbliższy cel swych prac uważają stworzenie pocztowego połączenia Ameryki z Europą zapomocą rakiet kierowanych automatycznie drogą radjową.

Czytając te wiadomości odczuwamy poprostu zawrót głowy. Trudno dostosować się do szalonego tempa rozwoju współczesnej techniki. Jeszcze nie tak dawno, ćwierć stulecia temu, ludziska zastanawiali się, czy kiedyś będzie możliwem przelatywać nad Wisłą, z jednego brzegu na drugi. Dziś przelatujemy nad Oceanami i śmiali lotnicy zdobywają coraz zawrotniejsze rekordy, a kwestia podróży na Księżyc, czy Marsa jest już obecnie traktowana zupełnie „na serjo".

Cała atoli historja rakietowa nie jest pozbawiona pewnej niesamowitości.

Oto sposobem rakietowym możnaby wysłać pociski armatnie, bomby z materjałami wybuchowemi, lub z gazami trującemi i zbombardować miasta leżące na drugiej półkuli Ziemi. Nasi zachodni sąsiedzi uznają możliwość takiej interwencji zbrojnej na odległość i należy przypuszczać, że dobrze zastanawiają się nad udoskonaleniem tej nowej, strasznej broni.

Jakże smutny to objaw, że wciąż jeszcze w obliczu najgórniejszych usiłowań ludzkiego genjuszu zastanawiamy się przedewszystkiem nad ulepszeniem sposobów wojowania. Zaiste bliskie są czasy, kiedy jeden szalony wynalazca - inżynier większym będzie dla świata i pokoju grozić niebezpieczeństwem, aniżeli armje żołnierzy.

Prawda, Obywatelu - Strzelcu, ciekawe to refleksje na temat plucia...!

Feliks Burdecki.

Oddziały i świetlice nie prenumerujące dotychczas „Strzelca"—winny nadesłać zamówienia do administracji naszego pisma: Warszawa, Długa 50.

CZY WIECIE, ŻE...

...Największą na świecie łodzią podwodną jest łódź francuska „Surcouf", która niebawem wyruszy na pełne morze po odbyciu ostatecznych prób w Cherbourgu. Olbrzymi ten okręt podwodny posiada wyporność 2880 tonn, względnie 4304 (w stanie całkowitego zanurzenia), i porusza się z prędkością 21 węzłów nad wodą, a 11 pod wodą. „Surcouf" jest tak uzbrojona że może stawić czoło nawet krążownikom. Między innemi urządzeniami obronnemi „Surcouf" posiada dwa działa 203 milimetrowe oraz 14 aparatów torpedowych. Budowa tej łodzi podwodnej trwała 5 lat.

...pewien wynalazca niemiecki skonstruował automatyczną tarczę do strzelania. Tarcza ta różni się tem od innych, że kula, przebijająca tarczę, wprawia w ruch odpowiedni mechanizm, powodując wyskoczenie z boku tarczy tabliczki z numerem, oznaczającym przebity krąg. Jest to wynalazek bardzo pożyteczny dla sportu strzeleckiego.

...ilość zużywania mydła jest wskaźnikiem kultury, gdyż świadczy o przestrzeganiu, względnie nieprzestrzeganiu zasad higjeny. Atoli istnieją zastosowania mydła do innych celów, aniżeli do mycia i prania. Bardzo dobrą rozrywką dla młodszej i starszej młodzieży może być sporządzanie odbitek z dowolnych fotografij i ilustracyj reprodukowanych sposobem drukarskim. Ilustrację, z której chcemy otrzymać odbitkę należy lekko zwilżyć, a następnie przetrzeć mydłem. Poczem nakrywamy ją kartką białego, zwilżonego papieru i przyciskając mocno, gładzimy ostrożnie łyżką, lub innym gładkim, owalnym przedmiotem, tak, aby oba papiery połączyły się ściśle na całej powierzchni. Następnie zdejmujemy wierzchni arkusz i mamy kopję gotową. Mydło odda nam również usługi, jeśli chcemy bardzo mocno i na zawsze osadzić śrubę w drzewie. Przed wkręceniem należy ją namydlić. Śrubka znacznie łatwiej wkręca się w drzewo, a następnie po zardzewieniu trzyma się mocniej, aniżeli śrubka wkręcona bez tego zabiegu. W walce z mszycami i innemi szkodnikami z gatunku owadów odda nam nieocenione usługi następujący roztwór mydlany: 50 gramów mydła rozpuszcza się w pół litrze gorącej wody i do tej mieszanki dodaje się dwa litry nafty. Przy zużyciu należy roztwór ten rozcieńczyć wodą w ilości dziesięciokrotnej do ilości roztworu. Po kilkakrotnem napyleniu chorej rośliny tym płynem wytępimy doszczętnie niszczące pasożyty.

...zastosowanie telegrafji Morsego do języka chińskiego nastręcza poważne trudności, gdyż język chiński operuje, jak wiadomo kilku tysiącami znaków literowych i słownych. Z trudności wybrnięto w ten sposób, że poszczególne znaki oznaczono liczbami i zapomocą tych liczb komunikowano treść telegramu. Obecnie zainstalowano między Mugdenem i Paipingiem pierwszy aparat telegraficzno telewizyjny, zapomocą którego przesyła się oryginalne obrazy liter.

...niedawno znalazła się na stole prosektorjum amerykańskiego mumja indjanina, który zmarł mniejwięcej 5000 lat temu. W czasie sekcji stwierdzono, że płuca mumji zajęte były subtelnym nalotem kurzu i piasku. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że ten właśnie defekt, spowodowany zapewne życiem owego indjanina w suchym klimacie pustynnym stał się przyczyną jego śmierci. Zwłoki indjanina nie wykazały żadnych śladów balsamowania. Mumifikacja nastąpiła drogą naturalną w suchym gorącym piasku, w którym zwłoki 5000 lat temu zostały pochowane.

...wskutek nadwyrężającej pracy, czy też silnego wysiłku powstaje w mięśniach specjalna trucizna zmęczenia, zwana przez uczonych *kenatoksyną*. Trucizna ta, gromadząc się w większych ilościach paraliżuje wszelką pracę cielesną, atoli działa wręcz odwrotnie, gdy ją zastrzykniemy w małych dozach. Powoduje wówczas lekkie podniecenie i dopływ nowych sił. Medycy starają się obecnie wykorzystać tę okoliczność i zamierzają spreparować specjalne pigułki wzmacniające, przeznaczone dla sportowców, a szczególnie dla biegaczy na długie dystanse.

...w listopadzie roku zeszłego ukończono na terenie Walter Gordon Fermy w Stanach Zjednoczonych w pobliżu Plainsboro budowę ogromnego gmachu, który słusznie nazwać można fabryką mleka. W dużej sali znajduje się ogromna tarcza obrotowa, coś w rodzaju obrotowej sceny, na której obwodzie urządzono 50 przegród dla tyluż krów. Cała ta tarcza znajduje się w powolnym ruchu obrotowym, a rozmieszczeni obok pracownicy wykonują kolejno swe zadania około krowiej toalety. Każda krowa zostaje poddana skrupulatnym obmywaniom ciepłą wodą, a szczególniej sumiennie czyszczone zostają wymiona. Następnie do wymion przyczepione zostają ssawki elektrycznej dojarki, która odprowadza mleko do specjalnych zbiorników cylindrycznych umieszczonych nad każdą krową. W chwili kiedy jedna krowa po skończonej procedurze dojenia opuszcza ruchomą platformę, druga zajmuje jej miejsce. W ten sposób 240 zwierząt przechodzi w ciągu godziny proces oczyszczenia i wydojenia, a w ciągu jednego dnia 1500 do 1700 krów fermy trzykrotnie przechodzi tę procedurę. Mleko fermy Walter Gordon cieszy się specjalną sławą, gdyż nietylko, że daje gwarancję absolutnej czystości, ale posiada również znacznie większą wartość odżywczą, a to dzięki specjalnemu żywieniu krów fermy Walter Gordon.

...rzadki wypadek zniknięcia wodospadu górskiego nastąpił w Apeninach w miejscowości Rosaro. Przy wodospadzie znajdowała się elektrownia, posiłkująca się spadkiem wody, jako siłą pędną. Gdy wodospad znikł pewnego dnia, elektrownia stanęła. Jak się okazało później, wodospad „przespacerował się" o pięć kilometrów dalej i ukazał się w innej okolicy. Nie pozostało zatem nic innego, jak przenieść elektrownię na nowe miejsce.

SZUKAJMY NOWEJ NAZWY!

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego zwrócił się do Redakcji „Strzelca" z prośbą o ogłoszenie wśród naszych Czytelników ankiety na nazwę dla osób, biorących czynny udział w pracach przysposobienia wojskowego. Dotychczasowe bowiem nazwy: „członek pw.", „członkiwi pw.", „elew", „szeregowiec" — nie wyrażają ani obywatelskiej roli, ani też wartości ideowej i wojskowej osoby, pracującej na polu p. w. w oddziałach lub stowarzyszeniach p. w. Trzeba zatem znaleźć nową właściwą nazwę.

W ankiecie może wziąć udział każdy członek Związku Strzeleckiego pod warunkiem, iż projekt nowej nazwy wraz z krótką motywacją, nadeśle do Redakcji „Strzelca" (Warszawa, Długa 50) najpóźniej do dnia 20 maja.

Najciekawsze i trafne wnioski będą opublikowane na łamach naszego pisma, poczem będą one rozpatrzone przez PUWF. i PW. przy ostatecznym wyborze nazwy.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

KULTURA FIZYCZNA NA WIOSNĘ

Z nadejściem wiosny, chociaż tak bardzo ociąga się ona w tym roku i płata nam figle do tego stopnia, że nie możemy zbytnio jej ufać, budzi się i człowiek do innego życia i pragnie zmienić jego dotychczasowy tryb.

Uśmiechnięte przyjaźnie słoneczko wyciąga nas z dusznych mieszkań, zadymionych warsztatów, fabryk i biur, ukazując nam liczne możliwości fizycznego wyżycia się na wolnem powietrzu. Stają przed nami przedewszystkiem najróżnorodniejsze możliwości sportowe, spacery za miasto lub dalsze wycieczki.

Wszystkie prawie ćwiczenia fizyczne właściwie można już zaczynać, ale najwięcej polecenia godne są wycieczki. Wiosna jest najodpowiedniejszą porą do uprawiania ich, bo nie jest jeszcze zbyt gorąco i dalsze marsze nie są tak męczące, jak w lecie. Na drogach niema jeszcze pyłu, chociaż obeschły już z błota. Wszystkie więc sekcje krajoznawcze powinny właśnie najwięcej na wiosnę pracować, wyzyskując te dobre strony chodzenia, umożliwiające dłuższe wyprawy. Przytem budząca się przyroda na wiosnę ma najwięcej uroku i warto ją obserwować. Zwycięskie słońce, młoda zieleń i pierwsze wiosenne kwiaty tyle mają w sobie czaru, że musimy się mu poddać, dobrze się czuć, radować się tem wszystkiem i zapominać nawet o naszych troskach i kłopotach.

Pobyt na wolnem powietrzu, zwłaszcza na wiosnę jest także i dlatego ważny, że wtedy najsilniej działają promienie słoneczne t. zw. pozafiołkowe (niewidoczne), których znaczenie dla ludzkiego organizmu jest nadzwyczaj dodatnie. W lecie działanie ich nie jest tak silne, ponieważ osłabia je zbyt wielka ilość pary wodnej w powietrzu. To też dziś już za przesąd uważać można pogląd, że najlepszą porą dla pobytu na wsi jest lipiec i sierpień. Przyzwyczaliśmy się do tego, gdyż wtedy są wakacje szkolne i głównie wtedy urządza się wszelkie możliwe obozy letnie.

Warto jednak pomyśleć o urządzaniu obozów wcześniej, biorąc pod uwagę duże korzyści zdrowotne a także i materjalne. W miesiącach wakacyjnych po wsiach i uzdrowiskach panuje t. zw. „sezon", trudniej więc o wszelkie produkty, niż w tym okresie, w którym prawie letników niema. W bród mamy wtedy jarzyn i nabiału, po cenach znacznie niższych.

Czasami zorganizowanie obozu wcześniej natrafia jednak na duże przeszkody, z wielu powodów. Jeżeli więc jest to niemożliwe trzeba pamiętać jak wielkie znaczenie dla zdrowia i wyrabiania sprawności fizycznej ma ruch t. zw. weekendowy (czytaj ujkendowy), polegający na konieczności spędzenia „końca tygodnia" (t j. kawałka soboty i niedzieli) na powietrzu, za miastem.

Jeżeli i na to nie możemy sobie pozwolić to już w każdym razie starajmy się chociaż niedziele wiosenne przepędzać zdala od miasta, na grach, ćwiczeniach, zabawach, a nawet i tańcach, ale koniecznie na powietrzu. Korzystajmy z promieni słonecznych wtedy, gdy są one dla nas najbardziej wartościowe, zanim staną się tak dokuczliwe, że się trzeba będzie przed niemi chować. Najszczęśliwsi będą ci, którym za tę kryjówkę posłuży płótno namiotu.

Dr. Franciszka Kalicińska.

O STARCIE NASZYCH ZAWODNIKÓW W BIEGU NARODOWYM

Bieg się odbył, zdobyliśmy puhar, trzeba jednak teraz na gorąco rzucić kilka uwag o starcie naszych zawodników.

Masowy start Warszawy nie był poparty należytem przygotowaniem. Można śmiało powiedzieć, że 50 procent zawodników stanęło w ostatniej chwili do niego bez dostatecznego przygotowania. Jest to tem karygodniejsze, że dystans biegu nastręcza pewne obawy o nadwyrężenie organizmu.

Nie przeczę bynajmniej, że Warszawa wystawiła kilkunastu nieźle przygotowanych ludzi, niemniej liczba tych dobrych była zamała. Uważam, że wystawienie przy pewnej racjonalnej całorocznej pracy 500 zawodników, nie „ubliżyłoby" wszystkim razem oddziałom. A tymczasem robią wysiłek dwa oddziały: Powązki i Śródmieście. O innych nic nie słychać. Zapytuję się reszty komendantów oddziałów co robią sportowo ich ludzie?

Zawodnicy pozawarszawscy nie wykazali procentowo dużo lepszego przygotowania. Obok asów były też i miernoty. Należyte przygotowanie do biegu 8 km. wymaga co najmniej półrocznej pracy, z czego 3 miesiące zaprawy ogólnej i tyleż na boisku i w terenie. Musimy tu na obronę naszych ludzi dodać, że trasa biegu była bardzo trudna i psychicznie nużąca.

Drugą godną uwagi sprawą — to należyte obuwie. Na trasie zaoranej małemi głębokiemi brózdami, gdzie noga ciągle narażona jest na zwichnięcie i niepewność następnego kroku, obuwie miękkie, jakie większość naszych zawodników posiadała, nie oddało dobrej usługi. Konieczny jest w takim wypadku pantofel o twardej podeszwie, nie uginającej się na każdej nierówności gruntu. Jedynie w takim pantoflu można uzyskać należyte odbicie i wykorzystanie długości kroku. Niestety 80 proc. zawodników posiadało miękkie obuwie z winy czego straciło wiele na czasie i wysiłku. Najlepszy w takich warunkach był dobry pantofel lekko-atletyczny z metalową cienką wkładką pod podeszwą i krótkimi kolcami. Wszelkie inne obuwie nadaje się jedynie na trasy bardzo równe. Nawet sam zwycięzca narzekał na długie kolce, które zawadzały w biegu na tym nierównym gruncie!

Poza tem jeszcze jedna bardzo ważna sprawa: bieg z brudną chustką do nosa w ustach! Nie wiem skąd ten zwyczaj spotyka się na bardzo wielu biegach prowincjonalnych. Przecież przy biegu długim przy

którym zapotrzebowanie powietrza przez płuca wzrasta kilkakrotnie, nie możemy całego tego zapotrzebowania pokryć oddychaniem jedynie nosem, który często u wielu ludzi ma pewne wady utrudniające oddech normalny, a cóż dopiero wzmożony! Wpychając więc chustkę do ust, zawodnik dobrowolnie skazuje się na tamowanie oddechu a tem samem stopniowe zmniejszanie tempa biegu.

Można używać jakiś filtr na usta tylko w tych wypadkach, gdy powietrze jest pełne kurzu lub bardzo zimne. W warunkach biegu naprzełaj odbywanego zazwyczaj w powietrzu czystem nie powinno o tem być mowy. Nie bójcie się więc czystego powietrza wciąganego pełną piersią przez usta — jeśli tylko jest ciepło.

W końcu jeszcze jedno: przybywając na bieg trzeba koniecznie wiedzieć co i gdzie o której godzinie się odbywa.

— Obywatelu referencie co tu robić — nie mamy numerów a tu za 15 minut rozpoczyna się bieg wykrztusił jeden z kierowników drużyny!

— Ano — powiadam — widziałem przecież przed południem, że siedzieliście wszyscy właśnie pod szatnią w której wydawano numery i jakoś nikt z was o tem rano nie pomyślał...

Bośmy myśleli, że to tak jak... w roku ubiegłym numerki będą wydawane na...

— To teraz niema innej rady tylko szukajcie chemicznego ołówka i rżnijcie numerki wprost na koszulkach...

I w ten sposób naród się niepotrzebnie w ostatniej chwili denerwuje no i psuje raz na zawsze nowe koszulki. A wszystko „bez to" że komendant drużyny nie był ciekawy dzień przedtem o wszystko zapytać i upewnić się gdzie co i jak. *K.*

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA. Ostatnia niedziela była pod względem wydarzeń sportowych, w wypadki godniejsze zanotowania, niezbyt obfita. Do najważniejszych imprez zaliczyć należy spotkanie piłkarskie między reprezentacjami t.zw. „Północy" z „Południem"; w którem zwyciężyła ta ostatnia w stosunku 2:5. W skład drużyny „Polski Południowej" wchodzili przeważnie gracze Wisły i Garbarni, w skład drużyny „Północnej" zawodnicy Legji, Ł.K.S-u; Warty i Polonji. Gra wykazała, że Polska południowa dzierży nadal prym w piłce nożnej i nie łatwo da się zdystansować innym dzielnicom.

Ponieważ ub. niedziela była t. zw. dniem gier na dochód Polsk. Zw. Piłki Nożnej nie odbyły się w tym dniu żadne spotkania ligowe. Odbył się natomiast szereg gier towarzyskich mniejszego znaczenia.

TENIS. W niedzielę wyjechała do Norwegji tenisowa reprezentacja Polski celem rozegrania z Norwegami spotkania pierwszej rundy o puhar Davisa. Na zawodach tych Polskę będą reprezentować: Tłoczyński, J. Stolarow, Hebda.

LEKKA ATLETYKA. Kusociński ciągnie dalej swój nieprzerwany łańcuch pięknych zwycięstw. Ostatnio wygrał po raz drugi bieg „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" w Krakowie, zdobywając puhar przechodni dla barw Warszawianki którą dzielnie reprezentuje od 3 lat. W czwartek biega w czeskim Bernie, gdzie spotka się z Kostyakiem, jednym z najlepszych zawodników czeskich. Spodziewać się należy, o ile rzeczy pójdą normalnym trybem, pewnego zwycięstwa Kusocińskiego.

NOTATNIK

NOWE WYBORY do Sejmu odbędą się w okręgu Płock — Sierpc — Rypin — Płońsk, ponieważ Sąd Najwyższy unieważnił wybory, dokonane w listopadzie r. ub. Jak wiadomo, do Sądu Najwyższego, który jest instancją rozstrzygającą o legalności wyborów, wpłynął cały szereg skarg z różnych okręgów z żądaniem unieważnienia rezultatów listopadowego głosowania. Rozpatrując je kolejno, trybunał dotychczas oddalił dwie skargi, natomiast uznał słuszność zażalenia wniesionego z okręgu Płockiego. Rezultatem tej jego decyzji będzie powtórne głosowanie, które odbędzie się prawdopodobnie 16-go sierpnia. W chwili obecnej ziemia płocka nie jest reprezentowana w sejmie, ponieważ wyrok sądu unieważnił mandaty jej posłów. Blok Bezpartyjny posiadał w tym okręgu 2 mandaty na ogólną 5-ciu. Jednym z posłów płockich był prezes klubu parlamentarnego P. P. S., p. Mieczysław Niedziałkowski.

* * *

NA ROK WIĘZIENIA skazał Sąd Okręgowy warszawski dr. Budzyńską - Tylicką, znaną działaczką społeczną, należącą do Polskiej Partji Socjalistycznej, — za czynny i kierowniczy udział w pamiętnym pochodzie demonstracyjnym w dniu 14-go września 1930 r. na ulicach Warszawy, zorganizowanym przez t. zw. centrolew, a głównie przez socjalistów. W czasie tego pochodu z grona demonstrantów rzucono bombę, która raniła szereg osób, oraz stawiono zbrojny opór policji, przyczem nie obyło się bez tragicznych, krwawych ofiar. Przeciwko kierownikom i organizatorom demonstracji wytoczono oskarżenie przedewszystkiem o złamanie rozporządzenia władzy administracyjnej, która zakazała w tym dniu wszelkich manifestacyj ulicznych. Współtowarzysze dr. Budzyńskiej - Tylickiej zostali osądzeni i skazani na różne kary już przed kilku tygodniami. Obecnie Sąd wydał wyrok skazujący również i ją. Sprawa zasługuje na uwagę ze względu na osobę skazanej. Jest ona — jak już zauważyliśmy, zasłużoną działaczką społeczną, długie lata brała udział w pracy obozu niepodległościowego, służyła gorliwie ideologji Marszałka. Ostatniemi czasy przeszła do obozu opozycyjnego, w którem cały szereg dawniej rozważnych ludzi uległ nieprzynoszącej im zaszczytu nerwowości. Sąd stanął wobec przykrego wypadku, gdy osoba zasłużona w przeszłości dopuściła się złamania prawa, czynu, dla którego kodeks karny przewiduje karę od 4 do 15 lat ciężkiego więzienia. W wyroku zajął on stanowisko, iż zasługi nie zmazują czynu występnego, natomiast mogą mieć siłę łagodzenia wymiaru kary. Dlatego zawyrokował tylko 1 rok więzienia zwykłego.

* * *

PRZEWRÓT W HISZPANJI — jak to przewidywali wszyscy orjentujący się w przebiegu procesów rewolucyjnych obserwatorzy — nie skończył się na detronizacji króla Alfonsa, obaleniu monarchji i proklamowaniu ustroju republikańskiego. Po pierwszym okresie upojenia dokonanym przewrotem, umiarkowane rządy republikanów i socjalistów znalazły się pod wzrastającym naciskiem popychających masy robotnicze ku skrajnemu radykalizmowi komunistów oraz wobec mobilizującego siły obozu monarchicznego. Rząd i popierające go ugrupowania, ożywione dążeniem do legalnego i spokojnego utrwalenia nowego nastroju Hiszpanji znalazły się wobec faktów, które wystawiły na próbę ogniową jego siłę i zmusiły do użycia jej. Komunistom udało się rozpętać w masach fanatyzm antymonarchiczny i pchnąć je do aktów teroru wobec duchowieństwa katolickiego i klasztorów, oraz pism i działaczów obozu królewskiego. Hiszpanja, która uwieczniła inkwizycję, była świadkiem pale-

nia i rabunku klasztorów. Rząd republikański, wczoraj noszony na rękach przez tłumy, stanął wobec strajku generalnego w stolicy państwa. Ci, którzy doszli do władzy walcząc z dyktaturą, zostali zmuszeni do zawieszenia swobód obywatelskich i ogłoszenia stanu wojennego. Nieubłaganą bywa logika przewrotów. Wydaje się, iż Hiszpanja przeżywa obecnie moment nadwyraz krytyczny Rząd republikański, jeśli zechce powstrzymać falę rozpętaną przez komunistów, będzie zmuszony uciec się najpewniej do środków bardzo surowych i bezwzględnych. W przeciwnym razie rozfanatyzowane masy sięgną po jego głowy i wraz z nimi usuną od rządów wszelki rozsądek.

* * *

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI zawisł z woli rządu na piersiach dzielnych lotników kpt. pil. Skarżyńskiego i por. obs Markiewicza, którzy dokonali wielkiego raidu afrykańskiego. Pisaliśmy o nim w poprzednim zeszycie „Strzelca", wskazując całą trasę lotu. Tym aktem dekoracji Rzeczpospolita stwierdza raz jeszcze, iż istotna zasługa i dzielność nie pozostaje bez nagrody. Ojczyzna jest sprawiedliwa.

V. KORESPONDENCYJNE ZAWODY P. Z. B. M.

Sezon wiosenny Zarząd Główny P. Z. B. M. rozpoczął w roku bieżącym dość wcześnie, albowiem Kapitan Sportowy Związku, rozpisał na zakończenie kadencji ustępującego Zarządu V. Korespondencyjne Zawody Strzeleckie P. Z. B. M. międzyklubowe na dn. 28 i 29 marca b. r. I choć przewlekła zima nie pozwoliła członkom poszczególnych sekcyj na uprzednie przeprowadzenie treningów, szeregi naszych zawodników pragnąc zdobyć „Odznaki Strzeleckie" chętnie i licznie zgłosiły się do zawodów, tak iż mimo wszelkie przeszkody, zawody przeprowadzono w Brześciu, Radomiu, Równem, Łodzi i Włodzimierzu Wołyńskim. Szczególnie licznie zostały obesłane zawody w Łodzi, do których zgłosili się zawodnicy z Ł. K. S.; z Polic. Kl. Sport.; z Wojsk. Kl. Spor.; z T-wa Gimn. Sokół w Łodzi oraz ze Zw. Strzeleckiego. Razem w V. Korespondencyjnych Zawodach Strzeleckich PZBM wzięło udział 40 zespołów zawodników. W czasie zawodów: 4 zawodników zdobyło odznaki klasy I-szej, 16-u zawodników odznaki klasy II-ej, a 2-ch klasy III-ciej, ponadto przedłużyli zdobyte już uprzednio odznaki na rok 1931/32 — jeden zawodnik w klasie pierwszej i sześciu w klasie drugiej. Jak więc widzimy wyniki osiągnięte w poszczególnych konkurencjach były wcale niezłe.

Przechodząc do omawiania szczególnych wyników, musimy zaznaczyć, że ze względu na szczupłe ramy pisma i liczny udział zawodników, zmuszeni jesteśmy odstąpić od zwyczaju dotychczasowego.

KONKURENCJA C 1. (2 serje po 6 strzałów).

Udział brało 35 zawodników oraz 1 zawodniczka, razem 36, w tem 11 zespołów z klubów: W. K. S. 82 pp. Brześć n. B., S. K. S. Radom (Państwowa Fabryka Broni Radom), Policyjny Klub Sportowy Łódź, W. K. S. Łódź, T-wo Gimnastyczne Sokół w Łodzi, oraz Łódzki Klub Sportowy.

Wyniki panów (do osiągn. 120 pkt.): 1. por. Bidas Michał (Brześć) — 93 pkt.; 2 pkt. Bukowski Stefan (Radom) — 90; 3. por. Samoszuk Roman (Brześć) — 90; 4. Piwowski Henryk (Radom) -- 90; 5. Marczak Ignacy (Radom) — 85; 6. Gutkowski Kazimierz (W. K. S. Łódź) — 83; 7. pkt. Brzezicki Marjan (Brześć) — 83; 8. Rajpold Edward (W. K. S. Łódź) — 73, 9. Kuzemko Jan (W. K. S. Łódź) — 60.

Wyniki pań: 1. Florkowska Elżbieta (Brześć) — 79.

Wyniki zespołowe (do osiągn. 360 pkt): 1. Zespół W. K. S. (82 pp. Brześć) — 266 pkt.; 2. Zespół S. K. S. (Radom) — 265; 3. Zespół W. K. S. (I. Łódź) — 216; 4. Zespół P. K. S. (Łódź I) — 157; 5. Zespół W. K. S. II (Łódź) — 141; 6. Zespół P. K. S. III (Łódź) — 133; 7. Zespół Ł. K. S. (Łódź) — 112.

KONKURENCJA D 1.

Udział brało 25 zawodników, w tem 6 zespołów z klubów: W. K. S. 82 pp. Brześć, Państwowa Fabryka Broni Radom, Policyjny Klub Sportowy Łódź, Łódzki Klub Sportowy, W. K. S. Łódź, T-wo Gimnastyczne Sokół w Łodzi.

Wyniki panów (do osiągn. 610 pkt): 1. por. Bidas Michał (Brześć) — 474 pkt.; 2. kpt. Brzezicki Marjan (Brześć) — 446; 3. kpt. Bukowski Stefan (Radom) — 444; 4. płk. Switalski Stanisław (Brześć) — 426; 5. Andrzejak Marjan (Ł. K. S.) — 391; 6 Nowicki Bolesław (Ł. K. S.) — 369; 7. Marczak Ignacy (Radom) — 333; 8. Zaorski Stanisław (Sokół, Łódź) — 327; 9. Houźwiczko Józef (Ł. K. S.) — 319; 10. Nower Antoni (Ł. K. S. Łódź) — 306.

Wyniki zespołowe (do osiągn. 1800 pkt): 1. zespół 82 pp (W. K. S. Brześć) — 1346 pkt.; 2. zespół Ł. K. S. (Łódź) — 1082; 3. zespół W. K. S. (Łódź) — 808; 4. zespół P. K. S. I. (Łódź) — 682; 5. zespół P. K. S. II (Łódź) — 628; 6. zespół P. K. S. III. (Łódź) — 590.

KONKURENCJA E 1.

Udział brało 46 zawodników oraz 2 zawodniczki, razem 48, w tem 12 zespołów z klubów: W. K. S. 83 pp. Brześć, Klub Strzelecki P. Z. B. M. we Włodzimierzu (23 pp. i Państw. Gimn. Włodz.), P. F. Br. Radom, Ł. K. S. Łódź, P. K. S. Łódź, W. K. S. Łódź, Ł. S. S. Sokół Łódź, Zw. Strzel. Łódź.

Wyniki panów (do osiągn. 400 pk.): 1. Andrzejak Marjan (Ł. K. S.) — 315 pkt.; 2. Borowski Witold (Radom) — 306; 3. kpt. Brzezicki Marjan (Brześć) — 292; 4. płk. Wecki Stanisław (Brześć) — 291; 5. płk. Switalski Stanisław (Brześć) — 289; 6. Nower Antoni (Ł. K. S.) — 286; 7. Michalski Zygmunt (Ł. K. S.) — 282; 8. Jarzębski Stanisław (Ł. K. S.) — 279; 9. por. Bidas Michał (Brześć) — 279; 10. Wilkowia Leon (Ł. K. S.) — 270.

Wyniki pań: 1. Florkowska Elżbieta (Brześć) — 263 pkt.; 2. Pawłowiczówna Alina (Włodzimierz) — 154.

Wyniki dla zespołów (do osiągn. 1210 pkt.): 1 zespół Ł. Ł. S. I. (Łódź) — 883 pkt.; 2. zespół W. K. S. (82 pp. Brześć) — 872; 3. zespół Ł. K. S. II. (Łódź) — 772; 4. zespół P. K. S. I. (Łódź) — 738; 5. zespół Sokół I. (Łódź) — 652; 6 m. zespół W. K. S. I. (Łódź) — 620; 7. zespół P. K. S. II. (Łódź) — 619; 8 zespół Ł. K. S. III. (Łódź) — 614; 9. P. K. S. III (Łódź) — 580; 10. zespół P. K. S. IV (Łódź) — 525; 11. zespół Z. S. I. (Łódź) — 491; 12. zespół P. K. S. V (Łódź) — 353.

KONKURENCJA E 2.

Udział brało 43 zawodników oraz 2 zawodniczki razem 45, w tem 11 zespołów z klubów: Klub strzel. PZBM. Włodzimierz (23 pp. i Gimn. Państw. Włodz.), W. K. S. 82 pp. Brześć, P. F. Br. Radom, Ł. K. S. Łódź, W. K. S. Łódź, Zw. Strzel. Łódź, P K. S. Łódź, Sokół Łódź.

Wyniki panów (do osiągn. 400 pkt.): 1. kpt. Brzezicki Marjan (W. K. S. 82 pp. Brześć) — 351 pkt.; 2. Borowski Witold (Radom) — 348; 3. Nowicki Bolesław (Ł. K. S. Łódź) — 327; 4. Kuzemko Jan (W. K. S. Łódź) — 319; 5. Houźwiczko Józef (Ł. K. S. Łódź) — 319; 6. płk. Wecki Stanisław (82 pp Brześć W. K. S.) — 318; 7 Andrzejak Marjan (Ł. K. S. Łódź) — 316; 8. por. Bidas Michał (W. K. S. 82 pp. Brześć) — 315; 9. płk. Switalski Stanisław (W. K. S. 82 pp. Brześć) — 314, 10. Nower Antoni (Ł. K. S. Łódź) — 310; 11. Tomaszewski Józef (P. K. S. Łódź) — 304; 12. Michalski Zygmunt (Ł. K. S. Łódź) — 303; 13. Stejskal Władysław (Ł. K. S. Łódź) — 301).

Wyniki pań: 1. Florkowska Elżbieta (Brześć) — 311 pkt.; 2. Pawłowiczówna Alina (Włodzimierz) — 191.

Wyniki zespołowe (do osiągn. 1210 pkt.): 1. zespół W. K. S. (82 pp. Brześć) — 984; 2. zespół Ł. K. S. I. (Łódź) — 962; 3. zespół Ł. K. S. II. (Łódź) 907; 4. zespół P. K. S. I. (Łódź) — 898; 5. zespół W. K. S. (82 pp. Brześć II.) — 862; 6. zespół II. P. K. S. (Łódź) — 823; 7. zespół Ł. K. S. III. (Łódź) — 798; 8. zespół W. K. S. (Łódź) — 782; 9. zespół III. P. K. S. (Łódź) — 736; 10. zespół Zw. Strzel. (Łódź) — 593; 11. zespół IV. Ł. K. S. (Łódź) — 573.

Na zakończenie zaznaczę jedynie, że kluby PZBM. zwiększają ilość zdobytych odznak strzeleckich do tego stopnia, iż już obecnie śmiało można się spodziewać, że do czerwca 1931 r. odznakę strzelca I klasy zdobędzie około 120—130 członków i członkiń, uzyskując temsamem prawo zmierzenia swych sił na eliminacyjnych ogólno-polskich VI Narodowych Zawodach Strzeleckich we Lwowie.

STRZELECTWO W TERENIE

ZAMOŚĆ. — Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego w Zamościu przeprowadziła w dniach 26 i 27 kwietnia b. r. zawody strzeleckie o Odznakę III klasy dla członków wszystkich organizacyj stowarzyszeń, związków sportowych i oddziałów p. w. z terenu miasta i powiatu Zamościa. Program zawodów obejmował strzelanie z broni małokalibrowej na odległość 25 mtr. według § 18 A. 1. i § 18 C. 1 oraz na odległość 50 mtr. zgodnie z § 18 C. 2, jak również strzelanie z broni długiej wojskowej na odległość 100 mtr. w konkurencji § 18 B. 1. W zawodach brało udział 211 zawodników z 13 organizacyj, t. j. z Hufca Gimnazjum Męskiego; z Hufca Gimnazjum Żeńskiego; z Hufca Szkoły Handlowej Zamość; z Hufca miejscowej Szkoły Rzemieślniczej; z Koła Polskiej Organizacji Wojskowej Zamość; z Koła Zw. Pdf. Rezerwy w Zamościu, ze Szkoły Rolniczej Męskiej Janowice; z Kolejowego Przysp. Wojskowego Oddział w Zamościu; z Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej Zamość; z Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Zamościu z Hufca Seminaryjnego Nauczycielskiego Żeńskiego; z Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Zamościu, oraz z miejscowej sekcji strzeleckiej Związku Strzeleckiego. Ogółem odznakę strzelecką III klasy w czasie tych zawodów zdobyło aż 64 zawodników — co stanowi 30,3% uczestników. Wyniki więc osiągnięto zupełnie dobre, a Zamość ilością zdobytych odznak może świecić przykładem innym powiatom w Okręgu. Zespolenie tylu sekcyj i kół strzeleckich we wspólnej pracy sportu obrony narodowej w szeregach zawodniczych jest w dużej bardzo mierze zasługą miejscowego Komendanta Powiatu Z. S. kapitana emer. J. Kozicł'a — obwodowego Z. S., który obecnie dąży do stworzenia stałej Powiatowej Komisji Porozumiewawczej Strzeleckiej P. Z. B. M. i P. Z. Ł. w Zamościu, co jeszcze dodatniej wpłynie na dalszy rozwój strzelectwa w całym Zamościańskim Powiecie.

Gryf

PRZESYŁKA

Franciszkowi Ulasowi wydarzyło się coś, co w ciągu jego czteroletniej służby w Legji nie przytrafiło się nigdy.

Jeszcze w forcie, gdy z utęsknieniem wyczekiwał on, sierżant Nagel i jedenastu towarzyszy na zmianę odwachu, powiadomił go o tem Mahontas, zwany „Przyszczypką". „Przyszczypka" przywiózł im żywność i wodę, a Franciszkowi Ulasowi wiadomość.

— Wiesz stary, przyszła dla ciebie poczta!...

— Poczta?...

— Poczta, powiadam... A chyba wyraźnie mówię, mimo, że mi język z tego gorąca w gardle usycha.

— List?

— Pakunek nie list... ot taki...

I „Przyszczypka" rękami oznaczył wielkość przesyłki.

Tysiące myśli zrodziło się w głowie legjonisty Franciszka Ulasa. Poczta do niego!... Ależ to chyba pomyłka?... Któżby mógł?...

Cztery lata, długie jak wieczność, spędził w tej pustyni, nie otrzymując znikąd listów, których też sam do nikogo nie pisywał, bo i do kogo, poco i w jakim celu? Dobrowolnie wykreślił się z listy żyjących. Pod przybranem nazwiskiem przywiózł go pewnego dnia na ten piaszczysty brzeg okręt z Marsylji. Dali mu mundur, karabin i ostrzegli, że regulamin służbowy jest surowy. Nikt o przeszłość, o nazwisko nie pytał się.

Odetchnął z ulgą i cały oddał się służbie. Wśród legjonistów uchodził za dziwaka. Wiecznie zamyślony o czemś, mówił mało, a w rozrywkach żołnierskich nie uczestniczył prawie wcale.

Gdy rozpoczynano grę w karty, śpiesznie opuszczał towarzystwo.

Mahontas zwany „Przyszczypką" zwrócił na to pierwszy uwagę. On to był autorem pogłoski, że Ulasa sprowadziły do Legji długi karciane. Było to niczem w porównaniu z grzeszkami innych towarzyszy broni, z których sierżant Nagel miał podobno na sumieniu zamordowanie kochanki, śpiewaczki kabaretowej w Buenos Aires, a sam Mahontas lubił przebąkiwać o pancernych urządzeniach w bankach hiszpańskich. Nie trudno było się domyśleć, że zanim został podoficerem żywnościowym w Legji, miał z tem coś do czynienia.

Ulas nie przyjaźnił się z nikim, ale nieprzyjaciół w kompanji nie miał. Jego uczynność i koleżeńskość były znane. Lubili go też

zwierzchnicy za niebywałą odwagę, której raz dał dowód, ratując z niebezpiecznej sytuacji dowódcę kompanji, kapitana Franka.

Kapitan Frank był teraz adjutantem dowódcy pułku, do niego też powróciwszy z fortu, zameldował się legjonista Ulas.

— Ulas, a? Jesteście? Zabierzcie ten pinkielek...

— Hallo! — wołał za nim, kiedy już był za drzwiami. — Nie chciałbym być niedyskretny, ale skąd to macie, a? Interesują mnie znaczki pocztowe...

Ledwie zrozumiał, o co oficerowi chodzi, zasalutował, i wreszcie spojrzał na trzymany w ręce pakunek.

— To znaczki poczty polskiej, mon capitain...

A? Polskie? Wydawały mi się takie jakieś egzotyczne... Możecie odejść...

Koledzy zainteresowali się również przesyłką. Czekali na niego wszyscy, pragnąc widocznie asystować przy rozpakowaniu. Rozpakować przy nich?... Przecież to z Polski... Przypomniał mu się rodzinny Inowrocław, Kujawy. I na wspomnienie kraju zaćmiło mu się w oczach.

— A głupstwo! Dajno noża „Przyszczypko" — zawołał do najbliżej stojącego Hiszpana.

Po chwili Mahontas i Nagel, obracając na wszystkie strony kartonowe pudełko, sylabizowali:

— Polski Monopol Tytoniowy...

— Phu — po jakiemu to Ulas?...

Ulas trzymał w ręku fotografję pięknej młodej dziewczyny, ukazującej w uśmiechu, jakby dla niego przeznaczone, dwa równe rzędy pereł-zębów.

— Narzeczona? — pytał ciekawy Nagel.

— Nie. Nie znam jej zupełnie...

Fotografja wędrowała z rąk do rąk. Mahontas, zachwycony, wołał ustawicznie w swoim rodzinnym języku.

Przez ten czas Ulas przebiegał wzrokiem zapisaną ładnem pismem ćwiartkę papieru, znalezioną w paczce.

„Nieznany panie legjonisto! U nas w Polsce zbliżają się święta Bożego Narodzenia, tak miłe każdemu sercu. Nie mam brata, ani krewnego — więc Panu przesyłam upominek świąteczny z opłatkiem. Pan zdziwi się, skąd wzięłam Jego adres. Już przed miesiącem pisałam do pańskiego dowódcy, czy jest tam jaki Polak, który znikąd nie otrzymuje korespondencji. Dzięki uprzejmości tego Pana, zdobyłam ten adres. Nie znam Pana, a myślę o Nim od tylu dni. Musi Panu być smutno zdala od kraju. Proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia oraz moją podobiznę na pamiątkę od Lali Razowskiej".

Z zamyślenia wyrwali Ulasa koledzy, którzy wśród okrzyków zabierali się bezceremonialnie do spożywania nadesłanych darów. Flaszka wódki, wyciągnięta z pudełka, krążyła z rąk do rąk. Rozpakowano również pudełko z papierosami.

— Musisz nam, Ulas opowiedzieć o tym kraju, skąd się otrzymuje takie podarunki.

Pierwszy raz od czterech lat zabrał głos Ulas w gronie towarzyszy, i mówił im długo o Polsce.

Mówił z zapałem, opowiadał ciekawe rzeczy, słuchano go też z zainteresowaniem. Co chwilę sięgał ktoś do kartonika z papierosami i zaciągając się dymkiem, mlaskał z uznaniem.

— Chciałbym tam być, w tej Twojej Polsce — westchnął Mahontas.

Ulas uśmiechnął się.

— Czy podobają Ci się może nasze kobiety?

Wskazał fotografję Lali.

— Owszem... Ale to nie to mnie pociąga. Ładne kobiety są na całym świecie.

— No więc?...

— Papierosy tam macie pycha! — zawołał „Przyszczypka" — i ręką wskazał wypróżniony już prawie zupełnie kartonik „Polskiego Monopolu Tytoniowego".

— On ma rację — rzekł Nagel — kobiety ładne są i tutaj w Afryce, ale takich dobrych papierosów szukać w całym świecie ze świecą. A ja znam trochę świat.

Miesięczna prenumerata „STRZELCA" wynosi tylko 1 zł. 50 gr.

— Co sądzić należy o sprawności oddziału, który na wydatkowanie takiej sumy zdobyć się nie potrafi?

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

ZJAZDY I ODPRAWY

Okręgowa odprawa powiatowych i oddziałowych komendantów Z. S. odbyła się 10.V w KRAKOWIE pod przewodnictwem Kmdta Okr. V Mjr. L. Naimskiego. Odprawę zaszczycił swą obecnością Mjr. Cz. Święcicki, szef sztabu Kmdy Gł. Z. S.

* * *

Na zebraniu Zarządu powiat. Z. S. w JANOWIE LUBELSKIM dokonano wyboru nowego prezesa w miejsce wyjeżdżającego ob. Tomasa Franciszka. Jednomyślnie wybrano star. L. Zamecznika. Ze sprawozdania z dotychczasowej działalności Zarządu wynika, że powiat Z. S. posiada 31 oddziałów, w nich ponad 1000 członków, w tem około 700 ćwiczących.

* * *

W ŁASZCZÓWCE (Tomaszów Lubelski) przeprowadzono, w obecności ref. wych. obyw. ob. Siemickiego, wybory nowych władz oddziału z ob. Berbeckim, miejscowym gospodarzem na czele. Akcję wychowania obywatelskiego kieruje nadal nauczycielka ob. Kazimiera Borakówna — z pomyślnemi wynikami.

* * *

Walny zjazd delegatów powiatu Sanockiego Z. S. zagaił referent wych. ob. ob. Wolwowicz. Po przyjęciu sprawozdania ustępującego Zarządu wybrano nowe władze z ob. Klemensem Kocowskim dyrektorem miejscowego gimnazjum na czele. Zjazd zaszczycił komendant okręgu ob. kpt. Ickowicz i sekretarz Zarządu ob. płk. Maksymowicz.

AKCJA ŚWIETLICOWA

Trzechdniowe kursy świetlicowe dla oddziałowych ref. wych. obyw. i kierowników świetlic Z. S. organizuje obecnie Okręg Lubelski. W dn. od 8 do 10.V odbył się kurs w CHEŁMIE, następnie od 12 do 14 w LUBLINIE, ostatnio zaś w TOMASZOWIE LUBELSKIM. Krótkoterminowe kursy świetlicowe okazały się doskonałą formą dokształcania pracowników świetlicowych Z. S.

* * *

Sieć świetlic strzeleckich pokrywa systematycznie cały teren pracy strzeleckiej. Ostatnio 15 wzorowych świetlic Z. S. uruchomiono na terenie pow. ŁÓDŹ—POWIAT, dla oddziałów Z. S. w: Aleksandrowie, Chojnach, Czarnoniwie, Konstantynowie, Radogoszczu, Ratniki, Rzgowie, Rudzie - Pabjanickiej, Stokach, Tuszynie, Wiskitnie, Zgierzu, Guzowie i Mileszach. Wszystkie świetlice mieszczą się w wynajętych lokalach 1—3 pokojowych i są one jednocześnie wyposażone w stoliki, krzesła, stoły ping-pongowe, gry, obrazy, pisma, gazety, tygodniki i t. p. Każda świetlica posiada własny radjoodbiornik. Jest to nowy sukces tego dobrze zorganizowanego powiatu strzeleckiego.

* * *

Tydzień propagandy hygjeny zainicjowała KMDA GŁÓWNA Z. S. w oddziałach żeńskich Z. S. w okresie od 1.V do 10.V b. r. Program Tygodnia obejmuje hygjenę osobistą, społeczną, pokazy filmowe, zwiedzanie instytucyj poświęconych tej pracy ośrodków zdrowia, poradni przeciwgruźliczych, stacyj opieki nad matką i dziećmi i t. p. Kolportaż broszur i propagandę kursów hygjeny. Materjały informacyjne podane zostały w „Strzelczyni w domu i świetlicy" — dodatku do 19 n-ru „Strzelca".

KRAJOZNAWSTWO W Z. S.

Krajoznawstwo w Z. S. ma już za sobą piękne tradycje oparte na bezcennych „Wycieczkach" Jaksy-Bykowskiego. Przoduje oczywiście okręg Lubelski, który w lecie projektuje wycieczkę do Gdyni. W najbliższych dniach t. j. 17 i 18 maja b. r. z inicjatywy oddziału Z. S. w HAJNÓWCE organizuje Komitet Strzelecki przy Komendzie Pow. w BIELSKU PODLASKIM wielką wycieczkę do puszczy Białowieskiej. Przez cały czas trwania wycieczki przygrywać będzie orkiestra dęta, prócz tego zorganizowane zostaną gry towarzyskie, zabawy i inne atrakcje. Całkowite koszta wycieczki wynoszą tylko 2 zł. od osoby, co pozwala wziąć w niej udział dużej gromadzie strzeleckiej.

PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE

Akcja przysposobienia rolniczego Z. S. jest już w pełnym toku. Zorganizowano kursy przodowników, ustalono zespoły, które zostały przyjęte przez powiatowe Komisje P. R., rozdzielono broszury i zeszyty do notatek dla konkursowiczów. W okręgu Łódzkim znajdują się zespoły uprawy ziemniaków w BRZEZINACH I PIOTRKOWIE, wychowu prosiąt w SIERADZKIEM, uprawy buraków pastewnych w WIELUŃSKIEM i RADOMSKIEM, ogródków kwiatowych w ŁÓDZKIEM i RADOMSKIEM. Broszury i zeszyty rozdane zostaną bezpłatnie, a za każdy zespół doprowadzony do końca konkursu otrzymać mają powiaty Z. S. po 100 zł. na nagrody.

* * *

Przysposobienie rolnicze w ZALESZCZYKACH rozwinęło się szeroko, gdyż Z. S. posiada tam w 15 zespołach — 150 konkursowiczów. Kursy dla przodowników zorganizowano w: Nowosiółce, Uhryńkowcach, Tłustem, Zaleszczykach i Koszyłowcach. Dla kilku zespołów zakupiono dotychczas 62 sztuk prosiąt.

3 MAJ W ODDZIAŁACH Z. S.

W uroczystościach 3 Maja oddziały strzeleckie brały wszędzie bardzo czynny udział. We LWOWIE długie szeregi P. W. otwierały kompanje Zw. Strzeleckiego. W ŁODZI, PABJANICACH i ZGIERZU oddziały strzeleckie prezentowały się sprawnie i poważnie Na prowincji obchodzono święto narodowe równie uroczyście. Jedynie w TRZEMESZNIE sfanatyzowani endecy starali się zakłócić uroczystość, wywołując uliczne awantury. W BRZESKU przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes Zarządu Powiatu ob. Z. Nowak, a programu uroczystości dopełniły śpiewy i deklamacje strzeleckie. W poszczególnych oddziałach referenci wych. obyw. przeprowadzili odpowiednie gawędy.

* * *

Święto 3 Maja w GORZKOWICACH uczczono nabożeństwem i defiladą, po której okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Z. S. ob. Madaliński. Po południu zorganizowano zawody kolarskie, lekko-atletyczne i bieg naprzełaj, zakończo-

ne dużym sukcesem zawodników strzeleckich. Akademja, w czasie której odegrał oddział strzelecki „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć", zakończyła podniosłą uroczystość.

* * *

W KLUKACH w dniu święta narodowego zorganizowano bieg sztafetowy, w którym zwyciężyła drużyna Z. S. z Kluk i poświęcenie strzelnicy małokalibrowej, na której odbyły się strzelania zespołowe. Nagrodę zdobył zespół Z. S. z Parzna.

* * *

W CHODZIEŻY odbyły się w dniu 3 Maja zawody marszowe organizacyj P. W. i W. F. zorganizowane przez miejscowy oddział Z. S. na trasie 15 km: Celem marszu było utrzymanie najlepszej formy marszowej zespołu. Nagrodę zdobyła drużyna Z. S. Margonin.

* * *

Inicjatorem obchodu 3 Maja w WĄSOWIE był oddział strzelecki. Po południu odbyły się zawody strzeleckie i lekkoatletyczne, wieczorem zaś akademja, w czasie której członkowie Z. S. odegrali sztukę p. t. „O ziemię". Niemniej okazale wypadło święto w NOWYM TOMYŚLU w którem uczestniczyła kompanja Z. S. We WŁOSZCZOWIE urządzono uroczyste poranki i zawody o „odznakę strzelecką III-ciej klasy". W JAROSŁAWIU, po oficjalnych uroczystościach, urządzono zawody lekkoatletyczne, a wieczorem zabawę ogrodową Z. S., która cieszyła się dużem powodzeniem. Oddział PIWODA zorganizował w tym dniu marsz na przestrzeni 10 km. W PRUCHNIKU urządzono manifestację przed pomnikiem grunwaldzkim, a wieczorem uroczysty wieczorek muzyki symfonicznej i chóru mieszanego Z. S. pod kierunkiem ob. Witalisza. Święto 3 Maja w OPOCZNIE połączono z otwarciem wiosennego sezonu sportowego zapoczątkowanego 2.V. wiosennemi zawodami strzeleckimi, które zgromadziły około 80 zawodników Z. S. 3 Maja urządzono zawody marszowe na przestrzeni 12 km., w których zwyciężył oddział Z. S. Opoczno. Wieczorem odbyła się zabawa ludowa, która przeciągnęła się do późnej nocy. Ponadto we wszystkich oddziałach powiatu wygłoszono okolicznościowe gawędy o znaczeniu Konstytucji, 3 Maja. Oddziały Z. S. NARAMOWICE, UMULTOWO I RADOJEWO uczciły święto 3 Maja zawodami sportowymi. Nagrody otrzymali: L. Jankowski, J. Łukasik, J. Ratajczak, poczem odbyła się wieczornica poświęcona 10-leciu powstania górnośląskiego.

* * *

Dziesiątą rocznicę Śląskiego czynu powstańczego obchodzono w BIELICY (pow. Lida) łącznie ze świętem 3 Maja. W tym celu zawiązano specjalny Komitet, który dołożył starań, aby uroczystości wypadły okazale. Capstrzyk, poranek muzykalno-wokalny staraniem nauczycielstwa, nabożeństwo, po którym chór Z. S. odśpiewał pieśni okolicznościowe, przemówienia, defilada i zawody sportowe wypełniły program obchodu. W czasie zawodów, w których wzięli udział liczni zawodnicy oddziału Z. S. BIELICA I ZARZECZANY, ochotniczej straży pożarnej i związku młodzieży wiejskiej przygrywała orkiestra straży pożarnej. Nagrody uzyskały: drużyna marszowa Z. S. Bielica za marsz na dystansie 6 km. Niepokorowicz za rzut kulą, Kuczyński za pięciobój, Gawino za bieg 800 mtr.

ZE SCENY STRZELECKIEJ

Oddział strzelecki NALIBOKI (Stołpce) wystawił na miejscowej scenie sztukę p. t. „Potrójna narzeczona", która została przyjęta z uznaniem przez licznie zebranych widzów. Po przedstawieniu zorganizowano zabawę ludową, a dochód z obu imprez przeznaczono na potrzeby oddziału.

* * *

Z inicjatywy referenta wychowania obywatelskiego ob. R. Ryńskiego wystawił oddział Z. S. LUTE dwie jednoaktówki, przeznaczając dochód z obu imprez na budowę domu strzeleckiego, w którym mieścić się będzie obszerna świetlica strzelecka. —

* * *

Sekcja dramatyczna oddziału Związku Strzeleckiego FORT BEMA w Warszawie wystawiła w dn. 9 maja b. r. w sali Kuchni Robotniczej Warsztatów Amunicyjnych Nr. 1 dwie jednoaktówki: komedję R. Labiche'go „Jeden z nas musi się ożenić" oraz krotochwilę ze śpiewami i tańcami W. L. Anczyca „Błażek opętany".

Zapał, z jakim ten niedawno zorganizowany oddział wziął się do pracy, oraz staranność, z jaką przygotował przedstawienie, zasługują na specjalne wyróżnienie. Poza technicznem opracowaniem sztuczek oddział musiał przygotować scenę, zakupić kurtynę, wykonać dekoracje i t. p., co wszystko poza wkładem dużego zasobu wysiłków wymaga również i wydatków pieniężnych. Tę ostatnią sprawę oddział rozwiązał przez nawiązanie współpracy z Samopomocą Zrzeszenia Pracowników Warsztatów Amunicyjnych Fort, która dopomogła mu materjalnie do wystawienia sztuczek. Czysty dochód przeznaczony został na cele sportowe oddziału.

Wykonanie przedstawienia — jak na zespół amatorski, rozpoczynający dopiero pracę — bardzo dobre. Zwłaszcza świetny był R. Jabłoński w roli Krzysztofa w pierwszej sztuce oraz w roli Błażka — w drugiej. Zupełnie dobrze odegrała swoją rolę w obydwu sztukach C. Blumówna (rola Zofji w pierwszej, — Klementyny w drugiej), dobrą wiejską dziewczynę (Salusia w „Błażku opętanym") dała M. Kruszewska, świetny typ ciotki z Litwy (Anastazja) stworzyła G. Banasiewicz oraz drugi typ ciotki (w „Jeden z nas musi się ożenić") — G. Styczkówna. Bardzo dobrze odtworzył swoją rolę Z. Banasiewicz (Walek w „Błażku opętanym") oraz S. Gajewski (Ferdynand w komedji Labiche'go). Wywiązali się również ze swoich zadań W. Kajak (właściciel wsi), S. Ostrowski (sołtys) oraz M. Wójcik (kuzyn Słomkiewicz). Krakowiaka w zakończeniu „Błażka opętanego" odtańczyli: R. Jabłoński i M. Kruszewska, J. Ptaszyński i G. Styczkówna, T. Gajewski i N. Mackiew oraz M. Ginzberski i L. Gajewska. Reżyserował R. Jabłoński. Dekoracje wykonał J. Wojeński.

Przed rozpoczęciem przedstawienia oraz podczas „Błażka opętanego" przygrywała orkiestra mandolinistów oddziału Fort Bema, pod kierunkiem A. Wysockiego, wykazując duże zgranie się i dobre wyrobienie techniczne.

Całość sprawiła zupełnie dodatnie wrażenie. Komendant oddziału, por. Kossowski, może śmiało być zadowolony z pracy Sekcji Dramatycznej swojego oddziału.

WIADOMOŚCI STRZELECKIE

Komendant Główny KAISSELITU J. Roska przesłał na ręce Komendanta Głównego Z. S. następujące życzenie: „Z okazji Wielkiego Dnia Waszej Ojczyzny i Narodu składam najserdeczniejsze życzenia obrońcom Ojczyzny".

W odpowiedzi przesłał Komendant Główny Z. S. serdeczne podziękowanie i ze swej strony w imieniu własnem i podwładnych mu strzelców złożył bratniej organizacji życzenia jak najszerszej rozbudowy dla dobra Estonji.

J. KADEN - BANDROWSKI.

PIŁSUDCZYCY

XIV

Część na okopach, druga zaś odpoczywa w okopowych mieszkaniach. Nie są to bowiem kryjówki, nory, i lepianki — a „mieszkania i kwatery", często opatrzone numerem domu, szyldem, nazwą.

Tu na drzwiach małych, w jamę wstawionych, czytasz: „Pierwsza strzelecka fabryka żywych wędlin".

Tam dalej przybito na nieprzemakalnej szmacie, która zakrywa wejście: „Hawełka — Handel delikatesów".

Tam znów — „Pod Palmą".

Bywają i bardziej groteskowe napisy: „Pod upieczoną wszą".

Niech nikt nie myśli, że ustało tam życie towarzyskie. Przy wszystkich okazjach, z racji święconego napewno odbywać się tam będą wizyty, jak w najnormalniejszem towarzystwie. Żołnierz odchyli szmat nieprzemakalnego płótna, czy odeprze przemarznięte drzwi i posuwając się na czworakach:

— Cześć wam obywatele — zawoła, nie widząc narazie nic w mrocznej przestrzeni, pełnej dymu i zapachu sośniny.

— Co jest, do cholery! Drzwi zamykać! — huknie głos z wewnątrz.

Gość wtaczać się pocznie na czworakach, ostrożnie omijając co krok nogę czyjąś, but, koc, czy manierkę. Podsunie się do maleńkiego piecyka, przyjmie pewną stałą pozycję, naturalnie z uwzględnieniem wszystkich obcych ciał, ułożonych kunsztownie, a które uszanować należy — i przyłączy się do zabawy.

Polega ona tu na gotowaniu herbaty, grzaniu wina, tam znów znajdzie się fifak, który kawały opowiada, że kominkiem na okop śmiech leci z podziemia, jakby tam wszyscy djabli rechotali.

Owdzie obmyśla się sposób na złapanie nieprzyjacielskiego patrolu. Tam grają w karty, tam pracuje „redakcja" dziennika okopowego. Jeszcze gdzie indziej ktoś dmucha w okarinę, a drobniutki głos instrumentu kluczy z pod słomy, jakby małe porywcze źródełko.

Nadchodzi uroczysta chwila zmroku, gdy pod okopy zajeżdżają „feldkichy" (Feld kuchen — kuchnie polowe).

Jak to smakuje! Smakuje tak cholernie, że jedząc, ludzie oczy szeroko otwierają jakby własne zbawienie razem z łyżkami połykali.

Nastaje noc ogromna. Ciemność spływa na wojenne obszary. W ciemności tej, minąwszy sieci drutów kolczastych, zsuwają się w dół ku rzece patrole.

Niech tu nie dźwięknie broń, niech się głos nie odezwie, niech się oddech nie zdradzi. Oczy widzą, jak kocie, uszy słyszą — jak nigdy.

Nie wolno strzelać, bo jeśli się ogień przebudzi, nikt stąd cało nie ujdzie.

Brać ich tak, by nie zdążyli pisnąć. Podejść i brać, bagnet do piersi przystawiwszy. Ach, bagnet — cichy język piechura.

Lub paść, bo oto wyszedł na niebo polip straszliwy — przeraźliwa, sino-niebieska ośmiornica...

I szepnąć, leżąc w bruździe: Re-flek-tor...

Szuka płaskiem, wyprężonem ramieniem światła, szuka, czego się tknie, to natychmiast bieleje. Szarością trupią okrywa się krzak, jakieś wiry zaigrały w kałużach. Zsiniała nagle chata.

Szuka tu, szuka tam źrenicą rozprażoną. Zda się, iż przebieg wiatru widać w tem świetle, a stare, zeszłoroczne liście, jak czarne strzępy na drzewach dygocą. Niesłyszalnie łazi ten polip po niebie, wywija sztywnemi ramionami, jakby chciał wszystkich złapać w swe objęcia nieludzkie.

NASZE LISTY.

Pisze się to na pudełku, na gazecie, na paczce, na kolanie, między garnuszkiem musztardy, talerzem, kompasami, szturkając łokciem zwiędły koniuszek cytryny, w cieniu czapki, pośród raportów i browningów.

Pisze się to gdzie bądź i byle jak, o nagłej porze.

Tego — „gdzie bądź i byle jak" nie potrafię wysłowić, bo to się nie da. Jak nie da się opisać nasza wielka tęsknota, którą tu odczuwamy, pośród tego — gdzie bądź i byle jak.

Zstępuje ona na wszystkich i oto siedzą skuleni nad białemi świstkami, marszczą

brwi, piszą i w małych znaczkach zawartą, posyłają w daleki świat tę szczupłą odrobinę wielkiego swego losu.

Mijając konno wieś, przejęty mrozem i czarnością nocy zimowej, widzę, jak za szybą okienek chałupy czuwa Strzelec i w blasku świecy pisze.

Koń mój wolno idzie po grudach, mróz mnie chwycił za palce, wiatr dmie w twarz, samotność moja kłania mi się od nieba aż do stóp...

A tu znów we dnie zasiadł Strzelec u proga chałupy, patrzy w niebo błękitne. Czeka tu czyichś głosów, które błądzą w powietrzu. Idę prędko po grudzie, dmie ku mnie dech wiosenny.

Ten znów, kawalerzysta, w groźnym kasku, stoi u studni, przy żłobie i snuje jakieś słowa rzewnego ukochania.

Gdzieżeś jest ukochana — smęci się młody oficer, gdy już wszystkie sprawy oddziału załatwił i patrzy poza okop w dal nieprzeniknioną.

Śpisz jeszcze — dłuży się dyżur młodemu oficerowi — podczas gdy słońce z nad pustych zrębów horyzontu wstaje i splecione ręce młodzika spaja tkliwą słodyczą.

Wrócę do ciebie, wrócę — roi sobie zrywający się z rezerw żołnierz, gdy równocześnie szyby trzęsą się od huku armat.

I pisze w liście: Nie wiem, kiedy wrócę, bo teraz bijemy się i czasu niemam o tobie myśleć!

„Donieście mi, gdzie jest mój brat, wyszedł z Krakowa pięć dni po nas i odtąd wcale nie wiem, gdzie się obraca? Napiszże bracie sam, jeśli jesteś..."

A brat po stromej drodze pędzi gdzieś w gwiździe kul, obcy w stronach dalekich, zdziwiony i myśli myślą nagłą: gdzie jest mój brat, wyszedł pięć dni przedemną?

„Korzystam z tej okazji, kochani rodzice, aby donieść, że dzieje mi się dobrze. Gdy się wszystko ułoży i dobrze pójdzie, wrócę do domu... — No!!! Dziś na kwaterze córeczka we dworze, gdzie stoimy, wpada do jadalni podczas obiadu, niosąc przytulonego do piersi zajączka z pola. Ten szary, miękki kłaczek strachu, ciepła i szybkości — to malutkie stworzenie drżało, gdym je brał, jakbym spłoszoną wiosnę w garści trzymał. Czy dojdzie was ten list?"

(C. d. n.).

RZECZY WESOŁE



TO NIC...

— Wiesz — opowiada rekrut Nogawka — widziałem już tak czarnego murzyna, że musiałem w biały dzień świecić latarką, aby go zobaczyć.

— To nic! Ja widziałem znowu tak chudego człowieka, że musiał dwa razy wchodzić do pokoju, zanim go spostrzegłem!

PROSTE WYJŚCIE.

Gość: — Wszak ty i twój brat jesteście bliźniakami?

Chłopiec: — Niestety, proszę pana.

— Gość: — Dlaczego niestety?

— Chłopiec: — Bo ojciec nie może połapać się, który co zrobił i bije za każdym razem obydwóch.

GDZIE GORĘCEJ?

— U nas, w Meksyku, jest tak gorąco — opowiada Meksykanin — że ludzie nie mają czem płakać, bo im w oczach gruczoły wysychają.

— To jeszcze nic — odpowiada na to murzyn. — U nas w Afryce jest tak gorąco, że musimy kury karmić lodem, bo inaczej składają jaja ugotowane już na twardo.

W SĄDZIE.

— Więc oskarżona przyznaje się, że rozbiła na głowie sąsiadki jej własny, grecki wazon?

— Nieprawda, prześwietny sądzie! To była zwyczajna kamienna donica.

DZIECI — POŁOWĘ.

— Tatuś przesyła pieniądze, które panu winien.

— Ojciec twój winien mi jest 100 zł., a tu jest tylko 50?

— Tak, ale tatuś mówił, że dzieci płacą połowę.

ZADOWOLONY.

— Ja tam, że swojej teściowej jestem zupełnie zadowolony.

— Zaprowadź mnie do niej, niech zobaczę to cudo!

— W tej chwili nie mam czasu, ale służę ci adresem: cmentarz powązkowski, trzecia brama, dwunasta aleja, siódmy rząd, grób rodzinny.

ZAWZIĘTY.

...ale nie myślcie kochani sąsiedzi, że poto przyzywałem Was do mego śmiertelnego łoża, żeby prosić o przebaczenie za swary, urazy, niesnaski! Nie!

— Stańcie po obu stronach mego łoża, niech skonam, jak Chrystus... między dwoma łotrami!

W KOMISARJACIE.

— Melduję, że skradziono mi dziś z mieszkania 53 przedmioty.

— Oho, aż tyle? A czy ma pan spis tych przedmiotów?

— Talja kart i jeden złoty.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 24.
ułożyła ob. Halina Gierczak, Nowogródek.

```
X — — — — — X
X — — — — — X
X — — — — — X
X — — — — — X
X — — — — — X
X — — — — — X
X — — — — — X
X — — — — — X
X — — — — — X
X — — — — — X
```

Kreski i krzyżyki prostokąta wypełnić słowami oznaczającemi: 1) Miasto w Polsce; 2) Napój; 3) Wiejski medyk; 4) Niezwykle uzdolniony; 5) Inaczej „przewoźnik"; 6) Port w Belgji; 7) Generał rosyjski znany z powstania kościuszkowskiego; 8) Bogini przeznaczenia; 9) Księża (wspak); 10) Tkliwość, czułość. Rozwiązanie utworzą dwa rzędy krzyżyków, odczytane w kierunku pionowym. Dadzą nam one nazwę dobrze znaną, choć tylko ze... słyszenia.

Termin nadsyłania rozwiązań jak w zadaniu następnem — do 1 czerwca, nagroda — książeczka oszczędnościowa z wkładką zawiązkową 10 zł. za zadanie 1 pkt.

ZADANIE Nr. 25 — REBUSIKI—FIGIELKI
ułożył ob. J. Terlecki, Poszumień.

K/Z ; $\frac{Z}{K}$; K/Z

Każdy z trzech podanych rebusików jest niezmiernie prosty: składa się z dwóch liter i kreski litery przedzielającej. Ale, że sam Autor rebusiki „figielkami" nazwał, dobrze będzie nad niemi chwileczkę uważnie pomyśleć, by sobie samemu niemiłego figla w punktacji nie spłatać. Za rozwiązanie po 1 pkt. dla wszystkich, dla szczęśliwego wybrańca piękna książka Michała Siedleckiego „Skarby wód", termin nadsyłania rozwiązań do 1 czerwca.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 19.

Koszary — Świetlica — Warszawa — Kanapa — Minaret — Parapet.

Wszystkie rozwiązania prawidłowe i jako takie nie wymagające omówienia. O dalsze dwa punkty wzbogacili się: 1) ob. Strauss, Jarosław; 2) ob. Kuziów, Kraków; 3) Oddział Kupowalce; 4) ob. Babiarz, Przemyśl; 5) Oddział żeński Siedlce: 6) ob. Drozdowski, Łopuszanka; 7) ob. Łucjan, Wojcieszków; 8) ob. Gawlik, Kraków; 9) ob. Żychiewicz, Iwonicz; 10) ob. Dubowski, Brześć n/B.; 11) ob. Terlecki, Poszumień; 12) ob. Szczypiński, Piotrków Tryb.; 13) Oddział Budzów; 14) ob. Midor, Żmigród Nowy; 15) ob. Szwaja, Piotrków Tryb.; 16) oddział żeński Łowicz.

Nadesłane w ostatniej chwili rozwiązania: 17) oddziału Kostopol i 18) ob. Jankowskiego Piotrków podały mylnie ostatni rebusik „*Parapet*", zmieniając go na „*Petapet*" i „*Tapetę*".

Już po „ostatniej chwili" nadesłał rozwiązanie 19) ob. Kordasiewicz, Podbuż. Rebusiki odczytano dobrze, kupon załączony — dwa punkty należą się sprawiedliwie. Zaznaczyć jednak musimy, iż nadsyłanie zadań w dzień czy dwa po wyznaczonym terminie krzywdzi nietylko Redakcję, zmuszoną do nieustannych dopisków w omawianych zadaniach, ale również i Rozwiązywacza. Losowanie przeznaczonych za zadania nagród odbywa się zawsze w terminie podanym przy zadaniu, wskutek czego rozwiązania spóźnione otrzymują wprawdzie punkty, ale nie mogą liczyć na nagrodę.

Skoro już mowa o nagrodach chcielibyśmy bardzo dowiedzieć się raz jeszcze, jakie nagrody pragnęlibyście widzieć w Dziale Rozrywek. Książki? — Jakie? — Historyczne, podróżnicze, powieści? Gry świetlicowe? A jak się Wam podobają książeczki oszczędnościowe P. K. O. z wkładkami zawiązkowemi 10 złotych? Skoro zaczniemy myśleć gromadą napewno wyłoni się niejeden ciekawy pomysł. Napiszcie o nim przy sposobności, kto wie, czy nie zamienimy go w czyn.

Przyznaną za zadanie nr. 19 nagrodę, książeczkę oszczędnościową z wkładką zawiązkową 10 zł. wylosował ob. Strauss Jarosław.

II KONKURS DZIAŁU ROZRYWEK

KUPON Nr. 11

Wytnij i załącz do rozwiązania zadania Nr. 24 i 25

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Drozdowski, Łopuszanka. — Dziękujemy za uwagi. Odnośnie prenumeraty — nie macie racji. Jeśli na 1 zł. 50 gr. nie może zdobyć się członek oddziału, to musi sobie pozwolić na ten wydatek oddział, gdyż inaczej jego sprawność jako jednostki organizacji jest pod znakiem zapytania. Które artykuły były dla Was niezrozumiałe? W sprawie należenia do kilku organizacyj i płacenia związanych z tem składek to jedyna rada — wybrać stowarzyszenie w Waszem pojęciu najlepsze i należeć tylko do tego jednego.

Oddział żeński Siedlce. — Nie możemy wysłać nagrody nie mając dokładnego adresu. Przyślijcie także wymiary strzelczyni, dla której kostjum będzie przeznaczony, a zaraz wyślemy.

Ob. Szwaja, Piotrków Tryb. — Wysłaliśmy 12 b. m. Czy otrzymaliście?

P. W. Smolkiewcz, Lwów. Roczniki nabyć można w Administracji „Strzelca", Warszawa; Długa 50. W Aleji Jerozolimskiej Redakcja mieściła się kilka lat temu. Cenniki wysyła Centralna Składnica Zw. Strzeleckiego, Warszawa, Plac Piłsudskiego 2. Tam również otrzyma Sz. Pan wszelkie informacje odnośnie rabatów.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

WARUNKI PRENUMERATY **rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.**
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: **W tekście: Cała strona 800 zł., 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.**
Za tekstem: Cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł.
Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka. **Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska**

Druk. „KADRA", ul. Długa 50.